

# PODLASIAK

tygodnik społeczno-ekonomiczny, poświęcony sprawom Podlasia.

### Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote 50 gr.

łącznie z przes. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji:  
Biała-Podlaska, ulica Narutowicza L. 45.  
otwarte codziennie od 2 — 5.

Filja Redakcji i Administracji:  
Siedlce, ulica Szpitalna L. 25.  
otwarta codziennie od g. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.

### Ceny ogłoszeń:

Strona  $\frac{1}{1}$  200 zł.,  $\frac{1}{2}$  110 zł.,  $\frac{1}{4}$  60 zł.,  
 $\frac{1}{8}$  30 zł.,  $\frac{1}{16}$  18 zł.,  $\frac{1}{32}$  10 zł. Ogłoszenia fantazyjne i bilanse przed i w tekście o 50% drożej. Reklamy o 100%  
Drobne po 10 groszy za wyraz.

**4 Kto chce,** by w Ojczyźnie naszej były przywrócone **4**  
i utrwalone: wolność osobista, wolność  
prasy, wolność zebrań, wolność wyboru parlamentu, niezawisłość sądów, by szanowano prawo—ten głosować będzie  
do Sejmu Rzeczypospolitej tylko **na Listę Narodową № 4**  
**Bądźcie ludźmi charakteru! Nie dajcie gwałcić swych sumień!**  
**Głosujcie tajnie!**

## KU POKRZEPIENIU. \*)

*Kłedyż nastąpi Zmartwychwstanie?  
Kłedyż nam dusze wzrosną?  
Czekać! Bo jeszcze mroźna zima  
Z jasną się zмага wiosną.*

*Lecz cóż to znaczy?! Wszak wiadome  
Rządzące światem prawa —  
Odnosi triumf ostateczny  
Opatrzność przetaskawa:*

*Zwycięża zbrodnie, tamie pychę  
Rękami niechybniemi  
Oręż wytrąca tym, co myślą,  
Że są władcami ziemi.*

*Już się przybliżyła k'nam ta wiosna —  
Ostatnia, widać, pora.  
Albowiem, Polsko, na brak wiary  
Aż nazbyt jesteś chora.*

*Niechże się skończy to czekanie:  
Nie dobrzeć ono służy,  
Albowiem zastęp twój częstokroć  
Bywa gromadą tchórzny...*

*A gdy się skończy, człek nareszcie  
Bładać się odzwyczal,  
Że masz zamało wolnych mężów,  
Za dużo zaś lokai.*

JAN KASPROWICZ.

\*) Wiersz, którego fragmenty tu podajemy, drukowany był w tajnym piśmie narodowym „Zjednoczenie” za okupacji niemieckiej, w maju r. 1918).

## Do Wyborców Listy Narodowej № 4.

Zbliża się dzień wyborów. Będzie to próba sił, przede wszystkim zaś — charakterów. Tylko w trudnym położeniu, w ogniu walk poznaje się charakter ludzi i objawia się dusza narodu.

Do walki wszystko z naszej strony jest przygotowane. Front bojowy jest ustalony, kierunek wyznaczony, rozkazy wydane. Przewidziane zostało wszystko co się dało przewidzieć. Do dnia wyborów nic w tem wszystkim nie może być i nie będzie zmienione. Zadne podstępny,

ani manewry dywersyjne nie mogą zmienić naszego stanowiska, ani zmniejszyć siły ataku. Walka jest rozpoczęta, żadnej zmiany planów nie będzie.

W razie nieprzewidzianych przeszkód ufajcie tylko temu, co tkwi w waszych sercach i w waszym sumieniu. Pamiętajcie, że Polska nie została utworzona przed jedenastoma, czy przed czterema laty, lecz w tysiącletniej swojej historii przeżyła zwycięsko tyle klęsk i przeciwności, iż nie da się byle czem zmarnować i byle

komu pokonać. Naród Polski w gorszych niż obecnie trudnościach umiał wykazać dojrzałość i energję. Tej dojrzałości i energii da dowód także przy nadchodzących wyborach.

Z wiarą w naród, ochotą i fantazją pójdziemy wszyscy w karnym orydyku do głosowania, aby spełnić nasz obowiązek względem Polski i oddać swe głosy na Listę Narodową.

Z pomocą Bożą wygramy tę bitwę, aby pójść dalej po ostateczne zwycięstwo. Hasło nasze na najbliższe dni brzmi:

Niech żyje silna, oparta na prawie Boskiem i ludzkim Najjaśniejsza Rzeczpospolita!

## Nie złamiecie nas!

Co dnia niemal co godzinę, zwiększa się ilość napadów, dokonywanych na legalne, uznawane przez Państwo lokale polskich stronnictw politycznych (żydowskich nikt nie tyka) napady na pisma, drukarnie, mieszkania prywatne.

Odbывают się w jasny dzień polowania na ludzi, którym rozbija się głowy, czyni kalekami na całe życie.

Gdy dodamy do tego: aresztowania, więzienia, idące w tysiące, to, że nikt za wyjątkiem sanacji, nie jest pewien jutra, że urzędnicy i wojskowi są pod ustawiczną groźbą przenosin lub pozbawienia chleba, że wszędzie zakrada się szpieg i prowokator, będziemy mieli pełny obraz tego do czego doprowadziła „radosna naprawa Rzeczypospolitej”.

# Meżowie zaufania!

Poznajcie dobrze przepisy wyborcze, pilnujcie czystości wyborów przy urnach wyborczych, gdyż od Was zależy uczciwość wyborów. Obdarzyliśmy Was pełnem zaufaniem — nie zawiedźcie go!

Wielu ludzi o słabych charakterach uległo już terrorowi i strachowi.

Parszywe owce wszędzie się znajdują.

W tych ciężkich i bolesnych chwilach godzi się, ku pokrzepieniu serc, przypomnieć, że naród Polski, który zniósł 150 letni okres niewoli zaborców, znieśli zwycięsko i obecne przejściowe czasy.

Pamiętamy jeszcze dawną cenzurę, zakaz zgromadzeń i stowarzyszeń, rewizje, areszty, więzienia, katorgi, a nawet szubienice. Nie ugięto to nas, nie złamało dążenia narodu do wolności, praworządności i rozwoju ducha i sił twórczych.

Zginęły setki i tysiące dla sprawy, lecz ofiara ich nie była daremna.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Nie złamiecie polskiego Narodu, nie zamienicie go w bandę posłuszných niewolników, całujących brudną, uważaną we krwi łapę.

A gdy po mrokach i burzach nadejdą jasne słoneczne dni — Naród stanie do pracy twórczej i usunie ze swego grona znikczemniałe służalcze dusze i zwycięży, bo zwyciężyć musi.

## Kto im zwróci łzy?

„Piast krakowski“ 3. XI. b. r. ogłasza następujący list:

„Jestem prostą, nieuczoną kobietą, podobnie jak większość kobiet w Polsce, zdała stoją od polityki, pilnuję, żeby dzieci nie chodziły nagie i bose, medytuję od rana do wieczora, jak związać koniec z końcem i czekam lepszych czasów, łudząc się, że nadejdą...“

Kiedy aresztowano postów i wywieziono do Brześcia, nie pozwalając na pożegnanie z rodziną, wzbraniając odwiedzin żonom, czy dzieciom, uniemożliwiając korespondencję, podniosła we mnie bunt matka i żona.

Mam męża i troje dzieci, najmłodsze liczy 4 lata najstarszy synek 15 lat.

Gdyby tak do nas wpadli w nocy uzbrojeni ludzie, gdyby kazali w 10 minutach ubrać się mężowi i w ciemną, ponurą noc go zabrali, niewiadomo dokąd, cobym powiedziała swym dzieciom, jak im wytłumaczyła, że ich kochanego, dobrego tatusia wywiozła polska policja daleko, daleko — skąd może nigdy nie wróci?

Och jakże Was rozumiem i jak z Wami współczuję matki i żony „niebezpiecznych przestępców“, w twierdzy brzeskiej zamkniętych.

Ale nie ja jedna.

Wszystkie żony i matki w całej Polsce boleją nad Waszemi łzami, nad Waszą niedolą i rozpaczą. Żadna z nas nie ma spokoju, bo czyż mamy pewność i gwarancję, że jutro, pojutrze nie zabiorą nam mężów?

Wiemy, jak strasznie ciężkie życie teraz, jak każdy boryka się z losem, tu wksel, tam rata.

Wzięto ich tak nagle, uniemożliwiono wyrównanie rachunków, zaopatrzenie rodziny w gotówkę, w żywność, w odzież na zimę.

Czy się kto zapytał, czy przez zamknięcie w twierdzy, ryby w jakim grobie, niejeden nie zostanie zrujnowany, oprócz na zdrowiu, także na majątku, czy rodzina nie będzie przymierać głodem?

Dochodzą mię wieści, że na liście sanacyjnej znajdzie się ks. Czuj, ks. Żongołłowicz, „katolik“ Bojko.

Zaczną niewątpliwie ujadać na opozycję wrogowie wiary i Kościoła katolickiego.

Odwróćcie się od nich z pogardą, gdy Wam się ci „obrońcy uciśnionej wiary“ pokażą na oczy.

Nie ten wejdzie do Królestwa, co woła Panie, Panie, lecz ten, co czyni wolę Ojca Przedwiecznego, co zachowuje jego przykazania.

A w którym to przykazaniu powiedziano, że wolno siać rozpacz w sercach matek, wyciskać łzy z oczu dzieci?

Czyż nie mówi przykazanie: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego“.

A czyż urąganie haniebne więzionym, czcigodnym obywatelom, na jakie pozwala sobie prasa sanacyjna, traktowanie, jak skazańców za najcięższe zbrodnie zasądzonych — czyż to wszystko, co się stało i dzieje — to dowód miłości i sprawiedliwości?

Któż żona, która matka, która siostra, która polska kobieta odważy się dać głos na sanacyjną listę, która nie odwróci się ze wstrętem od Czujów, Madejów, Bojków, Potoczków i całej tej zbieraniny, szumnie sanacją nazwanej?

*Zofja Komatowiczowa“.*

**Sama obecność w Polsce czterech milionów żydów odbiera miejsce w każdym pokoleniu czterem milionom Polaków.**

## Ustawy zabezpieczające tajność głosowania.

Z wielu stron otrzymujemy wiadomości, iż sanatorzy czynią rozpaczliwe wysiłki, by zależnych od siebie ludzi poprostu zmusić do głosowania na listę Nr. 1. Rodzą się nawet pomysły jawnego głosowania. Straszy się ludzi tem, że w taki czy inny sposób, władze się dowiedzą, kto jak głosował. Otóż tym wszystkim, co to robią, musimy oświadczyć, że postępują bezprawnie, gdyż art. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 września 1930 roku głosi:

„Kto przy głosowaniu tajnem zapozna się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, ulega karze aresztu do

roku, lub grzywny do 5 tysięcy złotych“

A więc głosowanie jest tajne i nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności za to, jak będzie głosował. Tych wszystkich, co straszą za głosowanie przenoszeniem urzędników, czy jakimikolwiek innymi karami, należy spisywać, bo żadne bezprawie nie może ujsć bezkarnie.

O tych wszystkich należy niezwłocznie pisemnie meldować pełnomocnikowi listy Narodowej.

Za oszustwa i nadużycia przy wyborach grozi kara od 3—5 lat ciężkiego więzienia.

## Do mężów zaufania.

Przypominamy, że przewodniczący komisji obwodowej może żądać od męża zaufania listy narodowej dokumentu osobistego, lub książeczki wojskowej.

Wrazie braku tychże, trzeba wziąć od sołtysa przed pójściem do komisji poświadczenie tożsamości osoby.

## Pociągać do odpowiedzialności za nadużycia wyborcze.

Wzywamy narodowe komitety wyborcze i wszystkich jej działaczy, by protokółarnie spisywali wszelkie nadużycia wyborcze i stawiali wnioski do prokuratury o wytoczenie przestępcom sprawy karnej. Przypominamy, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 września 1930 r. („Dziennik Ustaw“ Nr. 64 poz. 509) zawiera następujące przepisy:

Art. 2. Kto prz mocą, groźbą bez-

prawną lub postępowaniem przeszkadza:

- odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie,
- swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania,
- głosowaniu lub obliczeniu głosów, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3. Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępem, celem wy-

warcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzy-

mania jej od głosowania, ulega karze więzienia do lat pięciu.

## KANDYDACI LISTY NARODOWEJ № 4 do Senatu w okręgu wyborczym województwa lubelskiego.

1) **Dr. Stanisław Kozicki** — publicysta, Warszawa. Wyższa szkoła rolnicza w Berlinie i doktorat filozofii uniwersytetu w Halle. Wcześniej poświęca się sprawom politycznym i niepodległościowym w kraju. Na Podlasiu znany jest jako działacz w walce z zaborcą rosyjskim. W czasie wojny światowej jest członkiem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu (1918 r.) i sekretarzem generalnym Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu (1919/20 r.) Po zawarciu pokoju z Niemcami powraca do kraju i w dalszym ciągu poświęca się sprawom politycznym. W roku 1922 zostaje wybrany posłem na Sejm i jest nim do lutego 1926 r. W roku 1929 zostaje wybrany prezesem klubu parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego. W lutym 1926 zostaje mianowany posłem Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale w Rzymie (przy rządzie włoskim) i pozostaje na tym stanowisku do grudnia 1926 r. W roku 1928 wybrany senatorem z województwa lubelskiego.

Przez szereg lat stał na czele wielkich pism „Gazety Warszawskiej”, „Kuryera Poznańskiego” i „Przeglądu Wschodniego”. Napisał szereg książek, jak: „Sprawa Włocławska w Polsce porobiorowej”, „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu”, „Sprawa wschodnia” i inne.

2) **Teodor Libiszowski** — rolnik, Sosnowica, pow. włodawski, znany działacz samorządowy. Od 10 lat członkiem sejmiku włodawskiego, przewodniczący

komisji rewizyjnej Sejmiku, Członek Rady Gminnej, Przewodniczący Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego i Kasy Stefczyka. P. Teodor Libiszowski należy do twórców przemysłu rybnego w kraju i Związku Producentów Ryb w Polsce. Jest prezesem Stronnictwa Narodowego na Okręg Podlaski. Na całym Podlasiu niezwykle popularny dla żywej i ruchliwej działalności gospodarczej.

3) **Dr. Bolesław Dziemski** — lekarz, Lublin, znany i zasłużony działacz narodowy, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami na okręg lubelski.

4) **Michał Chodorowski** — rzemieślnik, Lublin, prezes Izby Rzemieślniczej w Lublinie, członek Klubu Narodowego w Radzie Miejskiej m. Lublina.

5) **Andrzej Cybula** — rolnik, pow. łukowski.

6) **Eugenja Brzezińska** — urzędniczka prywatna pow. Biała Podlaska, zasłużona działaczka narodowa w narodowych organizacjach kobiecych, wiceprezesa Narodowej Organizacji Kobiet, członkini 3-go zakonu S-go Franciszka.

7) **Franciszek Wiśniewski** — rolnik, powiat garwoliński.

8) **Seweryn Popławski** — rolnik, pow. sokołowski (Podlasie).

9) **Dr. Adam Majewski** — lekarz, Lublin. Znany działacz samorządowy, od szeregu lat prezes Klubu Narodowego w Radzie Miejskiej m. Lublina, prezes Stronnictwa Narodowego Okręgu Lubelskiego.

## Jak się odbywały wybory w Małopolsce zwanej przez Austriaków Galicją.

Przed laty, kiedy obecna nieboszczka Austrija rządziła nierzadko Małopolską, miała na swoje usługi niestety cały szereg Polaków pozbawionych godności ludzkiej i patriotyzmu polskiego, którym w lokajskim wysługiwaniu się przodowała część polskiej arystokracji z Tarnowskimi, Potockimi, Stadnickimi, Lubomirskimi i Badenimi na czele. Oczywiście do tej bandy lizusów nie należały takie zacne rody jak Sapiehowi, Zamoyscy i Czartoryscy, którzy nigdy Polski nie zdradzili i swego nazwiska nie shańbili. Otóż kiedy namiestnikiem cesarza Austrii był we Lwowie hr. Kazimierz Badeni zarządzono wybory do austriackiego parlamentu w Wiedniu, które to wybory przeszły do historii i dziś jeśli kto chce powiedzieć, że wybory są prowadzone fałszywie — mówi „Badeniowski wybory”.

A jak się te wybory odbywały?

Oto przedewszystkiem odpowiednio zestawiały gminy listy wyborcze na których zapominano o zamieszczeniu znanych władzom przeciwników politycznych, a prócz tego na listy wpisywano całe masy nieboszczyków, oczywiście zawsze „przypadkowo”. Dalej wódka i kiełbasa czyli poczęstunkiem, obietnicami koncesji monopolowych i wódczaczynych, kupowano jednych co łapczywszych na judaszowe srebrniki, a drugimi nieustępliwymi zapełniano więzienia. s. p.

Świątobliwy s. p. ks. Stojalowski oddany sprawie polskiego ludu wielokrotnie bywał więziony za to, że kochał lud i nie chciał być lokajem i parobkiem Austrii.

Trzecich wreszcie tchórzliwych wyborców straszono karami i aresztami, lub też nasyłano bojówki z dobrze płatnych szumowin.

Na kierowników obwodów wyborczych (z kierownikami Okręgów byłoby to trudniej) wyszukiwano różne śmiecie ludzkie, ludzi zależnych tak lub inaczej od rządu. W ten sam sposób kompletowano odpowiednio urny wyborcze albo z podwójnym dnem, albo zawczasu wsypywano pewną ilość miłych Austrii lub konserwatystom głosów miarkując wedle ilości nieboszczyków umieszczonych zawczasu na listach.

W czasie samych wyborów nie dopuszczano opozycyjnych wyborców do głosowania lub też odsyłało do domu po dokumenty osobiste, które zazwyczaj wydawały się niektórym członkom komisji podejrzanym. — Gdy i to nie pomagało, podszywano wyborcom nieostępowane pieczęcią komisji, lub ostepowane inną niż należało pieczęcią koperty, a wreszcie przy obliczaniu głosów, gdy opozycja pomimo wszystko miała dużo głosów, światło gasło nagle w lokalu wyborczym, urnę wynoszono na chwilę do innej izby, lub spadały na

ziemię i ginęły w tajemniczy sposób głosy opozycji.

W ten sposób wysługujący się wówczas Austrii, tej starej ładacznicy pankowie zostawali „głosami narodu” wybrani na posłów.

Jaki był tego ostateczny rezultat? Austrija rozleciała się i z 40 milionowego państwa zostały 6 milionowe państewka Austrija i Węgry, a dynastję austriacko-węgierską Habsburgów za ich łajdactwa, oszustwa i podłości djabli wzięli. Tak to się mści każda zbrodnia na zbrodniarzu.

Zapytacie co się stało z tymi lokajami hrabiami Badenimi, Potockimi, Lubomirskimi, Stadnickimi i Tarnowskimi?

Poszli pełnić swą lokajską powinność, przyzwyczajeni do noszenia obroży — innemu panu, dopóki go nie porzuca dla nowego pana.

Małopolanin.

## Rumuńskie wybory.

Zgłasza się do nas wielu gospodarzy z zapytaniem co to są Rumuńskie Wybory? Są to takie wybory, w czasie których uczciwość jako niepotrzebny bagaż usuwa się do lamusu, a miejsce jej zajmuje oszustwo, szachrajstwo i fałszerstwo.

Sprawiedliwość wtedy jest ślepa i głucha, skutek zaś takich wyborów jest jasny! Ci, którzy otrzymali najmniej głosów mają najwięcej posłów. Oczywiście wybory takie mogą dać chwilowe pozorne zwycięstwa pewnej partii i pewne pozory siły, lecz nie oszukają one ani wyborców w kraju, ani tembardziej zagranicy, która nie gorzej od obywateli kraju orientuje się w nastroju i woli większości społeczeństwa. Wiadomo też, że człowiek uleuczliwy raz tylko może oszukać: „Do razu sztuka”.

Wszelki kredyt moralny i materialny oparty jest na zaufaniu. Gdyby jacyś krótkowzroczni nieuczciwi ludzie dokonali w jakimś kraju fałszerstw wyborczych, to skazałoby kraj na zamknięcie wewnętrznego i zewnętrznego kredytu, a kapitały nie tylko nie wpływałyby, lecz uciekłyby z kraju — przytem kto raz nadużyje zaufania, nie prędko może się spodziewać jego powrotu. Już w czasach powojennych dyktatorzy w różnych krajach próbowali oszusta wyborczych, które w rezultacie kończyły się zawsze ich klęską — jak Primo de Rivero z Hiszpanii. Oto co znaczą rumuńskie wybory.

Jeżeli złodziej kradnie i oszust oszukuje, to fakt ten nie rozgrzesza ludzi uczciwych i kto kradnie nazywa się złodziejem, a kto oszukuje i fałszuje — jest i nazywa się oszustem i fałszerzem.

Podróźnik.

## Falszowanie numerków.

Donoszą nam, że numery 4 umieszczone w gazetach są przez niewładowych oszustów znaczone kreskami lub pieczętowane po drugiej stronie. Kartka musi być czysta i tylko ma być na niej 4. Jeżeli komu popsują drukowaną kartkę, niech napisze na czystym nie kratkowanym papierze 4.

## Bierność to zdrada Narodu.

# O demagogii przedwyborczej sanacji.

Wśród przedwyborczych haseł Bezp. Bl. Wspłpr. z Rz. znajduje się wiele takich, które przy bliższym i bezstronnym rozpatrzeniu są wierutnymi kłamstwami, obliczonymi na naiwność biernego tłumu. Z każdego wiecu przedwyborczego B. B. W. R. wynosi się wrażenie, że ci ludzie, tak bardzo dziś zabiegający o względy wyborców aby uzyskać pogardzane mandaty „panów posłów” i „panów senatorów”, — że ci ludzie — powiem otwarcie — są albo bardzo podli, jeśli świadomie fałszują sytuację i pewne dane, albo są tak zaślepieni, że nie rozumieją niezgodności swych haseł przedwyborczych. Postaram się tylko pod jednym względem wykazać brak logiki w rozumowaniach wiecowych tych panów, którzy otumanią ludność z ramienia, jak sami przyznają, „największego człowieka”

Chodzi mi o demokrację czołowego kandydata listy sanacyjnej. Aby pociągnąć masy za domorosłymi kacykami absolutnymi twierdzi się najbezpieczniej w świecie, że oni są przecież, a zwłaszcza ich wódz, demokratami z krwi i kości, że oni właśnie uczą cały naród polski prawdziwego demokracji. Na poparcie tego kłamliwego twierdzenia podają owi demagodzy następujące argumenty: 1. Piłsudski mając w r. 1918 władzę naprawdę dyktatorską „nadał” Polsce najdemokratyczniejszą ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego; 2) cały naród powinien wybierać prezydenta państwa, a nie sejm i senat; i 3) Piłsudski nie walczył z sejmem jako instytucją, żąda tylko ściśłego odgraniczenia ustawodawstwa i kontroli (kompetencje sejmu) od spraw rządzenia, — żąda ograniczenia samowoli „panów posłów”. Jednakże powołanie na ordynację wyborczą do sejmu z dnia 28-go listop. 1918 r. jest argumentem niepoważnym. Ordynacja ta była przecież wydana w okresie, kiedy J. Piłsudski był zajęty jako naczelny wódz, organizacją wojska, a według zdania agitatorów sanacyjnych, Piłsudski nigdy nie zajmuje się dziesięćmi sprawami naraz, lecz jedną, najpilniejszą którą konsekwentnie przeprowadza do końca, aby z kolei przystąpić do następnej. Zapomina się również, że w r. 1918, Piłsudski był nie wrogiem ale towarzyszem partyjnym i przyjacielem I. Daszyńskiego i że ordynacja wyborcza została wydana za socjalistycznego gabinetu J. Moraczewskiego. Z pewnością Piłsudski nie zdawał sobie wiedzy sprawy z tego, że jest on polskim „mężem opatrnościowym”, jakim go gwałtem zrobili pomajowi karjerowicze sanacyjni; zdaje się, że dziś on sam w to uwierzył. Dla psychologii nie jest nowością fakt możliwości wmówienia w człowieka rzeczy nieistniejących.

Możnaby wreszcie zapytać, dlaczego ów „mąż opatrnościowy” zachował się zgoła obojętnie wobec dwuletnich prac sejmu Ustawodawczego nad konstytucją. Jeżeli mógł zajmować się ordynacją wyborczą, więc dlaczego dopiero po dziewięciu latach zajął stanowisko negatywne. Dziwne to, a jednak prawdziwe, że agitacja przedwyborcza z czystym sumieniem (?! ) przypisuje wszystko dobre, cokolwiek dotychczas działo się za Polski niepodległej, jednemu tylko człowiekowi przy jednoczesnym twierdzeniu że błędy są dziełem innych. Jest to nic innego jak zła wola, lub „aberacja myślowa” pewnych panów, którzy nie zdają sobie z tego sprawy.

Należy z kolei przystąpić do błyskotliwego hasła wyborczego sanatorów, które brzmi w tej mniej więcej formie: Prezydent państwa nie może być lalką malowaną podpisującą podsunięte sobie papierki, —

inaczej: władzę prezydenta należy powiększyć. Zgadamy się na to, — szkoda tylko że nie znamy bliższych szczegółów tego żądania. Chodzi tu jednak o moment inny, zasadniczy: prezydenta powinien obierać cały naród, cały naród winien mieć możność wypowiedzenia się w tej w sprawie, nie może mu to prawo być odebrane; źródłem bowiem władzy prezydenta jest naród, — niech więc on sam bezpośrednio wypowie się, jakiego chce mieć największego zwierzchnika. Zgromadzenie Narodowe nie może w tej liczbie decydować, albowiem składa się z 555-ciu „idiotów”, którzy nie mają o niczem pojęcia. Piłsudski i jego otoczenie zapominają, że ci „idjoci” są przedstawicielami w zakresie ustawodawstwa 30 milionowego narodu, który dość niezręcznie starają się dziś, w okresie przedwyborczym, kokietować, wyciągając swe urojone zasługi na widok publiczny, jak żebracy swe kalectwo. Hasło wyboru głowy państwa przez plebiscyt ludności jest jednak zbyt błyskotliwe, aby przejść nad niem do porządku dziennego.

Zasada wyboru prezydenta przez ludność przyjęła się w krajach amerykańskich, a po wojnie światowej zastosowały ją u siebie Niemcy; jest to zasada rzeczywiście demokratyczna została ona jednak skompromitowana w oczach demokracji przez politykę ostatniego cesarza francuskiego Ludwika-Napoleona, tego, który obrany na prezydenta państwa przez cały naród w r. 1848, obalił konstytucję wbrew temuż narodowi w r. 1851 i stał się despotą, którego polityka doprowadziła Francję do ruiny w wojnie z Niemcami w latach 1870—71. Po tym smutnym doświadczeniu plebiscytem Francuzi powrócili do wyboru prezydenta przez zgromadzenie narodowe.

Argument, zaczerpnięty z praktyki powiada, że wybór prezydenta przez naród zapewni wybór męża powszechnie znanego, odznaczającego się talentem, wolą, charakterem, — słowem, że ludność powołuje na prezydenta ludzi wybitnych, podczas gdy wybór przez parlament, pochłonięty walką stronnictw, pada zazwyczaj na osobistości bierne, bezbarwne, dla żadnego ze stronnictw nie niebezpieczne. I ten argument nie wytrzymuje ognia krytyki. Każda zasada jest o tyle wartościowa, o ile życie jej nie zaprzeczy. Otóż historie polityczne St. Zj. Am. Płn. i Francji wykazują, że w obu tych państwach na stanowisku prezydenta zmieniali się ludzie wybitni i o małej wartości, mężowie stanu, obdarzeni wielką indywidualnością, silną wolą i przenikliwością w sprawach państwowych, jak również jednostki, których głównym zajęciem było przewodniczenie w uroczystościach narodowych.

Zasada wyboru prezydenta przez ludność umożliwia powstanie sporów tego prezydenta z parlamentem, załatwienie których napotkałoby w Polsce na poważniejsze trudności, niż w St. Zj. Am., ze względu na zawiłą budowę społeczną, a co za tem idzie — partyjną społeczeństwa polskiego. Odwołanie się do opinii publicznej, jak to ma miejsce w Ameryce, gdzie wszystkie organy państwowe ulegają tej opinii, byłoby w Polsce niemożliwe, gdyż trudno byłoby stwierdzić istnienie tej opinii (w Ameryce istnieje tylko dwa stronnictwa). Załatwienie na szczytach hierarchii państwowej mógłby trwać czas dłuższy, narażając państwo na wielkie straty moralne i materialne. Jesteśmy dzisiaj właśnie świadkami podobnego zatargu u nas wskutek przeniesienia do praktyki polskiej zasad amerykańskich niezależności rządu od parlamentu. Oparcie wyboru pre-

zydenta na głosowaniu ludności byłoby u nas daleko niebezpieczniejsze niż w St. Zj. Am. Płn., gdzie — jak wyżej wspomniałem, istnieją tylko dwa stronnictwa.

Oto jak w praktyce może przedstawiać się ta niby demokratyczna zasada, na haczyk której chce sanacja złapać polską demokrację. Demokracja polska wie jednak, gdzie jej właściwa droga.

Nareszcie przejść należy do stanowiska Piłsudskiego wobec instytucji sejmu. Tu nie będę miał wiele do powiedzenia. Piłsudski nie raz wyjawiał swe wrogie ustosunkowanie się do sejmu jakotakiemu w najbardziej „mocnych słowach”, w których za przykładem swego wodza lubują się wszyscy sanatorzy w stosunku do swych przeciwników. I nie pomogą tu żadne wykrety. Szkoda wielka, że agitatorzy B. B. W. R. mają w tym wypadku bardzo krótką pamięć. Zresztą walka między sejmem a dyktatorem i jego otoczeniem toczy się — to jasno każdy widzi — nie o nietykalność poselską, ani też o to, że każdy „pan poseł” chce być „nadprezydentem”, „nadministrem”, „nadurzędnikiem” i t. p. „nad”, czyli że wtrąca się do nieswoich spraw, na których się nie zna. — walka rozgrywa się o najistotniejsze zasady demokratycznie rządzonej krajów: O uchwalanie i kontrolę wydatków państwowych przez przedstawicieli narodu. Sanatorzy niby to nie uchylają się od kontroli nad wykonaniem budżetu, a jednocześnie w praktyce uchylają się od wszelkiej odpowiedzialności i kontroli w razie nadużyć względnie niecelowości swej polityki. Nie uznają też odpowiedzialności parlamentarnej, skoro uważają, że ministrowie, obdarzeni votum nieufności, mogą spokojnie dalej rządzić. Jak wygląda odpowiedzialność konstytucyjna przed Trybunałem Stanu, wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze. Przed kimże chcą więc odpowiadać? Może przed „historją”? — Jest to wygodne dla tych panów, ale nie wystarczające dla społeczeństwa, które chce wiedzieć i musi wiedzieć, co się dzieje z groszem publicznym, Ani naród, ani jego przedstawiciele nie będą się wtrącać do rządu tam, gdzie będzie gospodarka legalna i celowa, — nigdy jednak nie zrezygnują ze swych praw, jeżeli będzie chodzić o ściśle przeznaczenie wydatków państwowych, o prawa do kontroli i możność pociągnięcia do odpowiedzialności prawnej i politycznej winnych nadużycia zaufania większości narodu. Teoria t. zw. luzów budżetowych jest nonsensem w państwie demokratycznym i demokracja nigdy na nią nie pójdzie.

Wszystkie niemal zatargi sejmu z rządami pomajowemi miały właśnie to charakterystyczne tło: „pieniądze, pieniądze, pieniądze”, które rząd dyktatorski chce wydać tam, gdzie mu się podoba bez wiedzy i woli narodu. Na tem tle, według samych sanatorów, rozwiązano sejm śląski.

Zawsze więc: „Pieniądze, pieniądze, pieniądze”.

Dyktatura i demokracja — to koncept który mógł powstać w głowach tylko sanatorów.

S.

## Z przeszłości.

Moskiewski rząd carski, do walki z opozycją rządową, zorganizował w roku 1905 t. zw. „czarną sotnię” która pod opieką policji bezkarnie urządziła pogromy. Z kadrów tej czarnej sotni powstała t. zw. „czerwona gwardja” bolszewizmu, która w potokach krwi zmioła rząd carski i pograżyła Rosję na dno nędzy i upadku.

Nemesis dziejowa się mści.  
Łowiczanie z dn. 10. XI.

# Dzieło „naprawy Rzeczypospolitej” przez „sanację moralną”.

## Jak mnie napadnięto?

Na redaktora „Dziennika Wileńskiego” i Korespondenta „Gazety Warszawskiej” b. posła i a Sejm p. Piotra Kownackiego dokonano napadu d. 30 października b. r. O charakterystycznym przebiegu napadu donosi obecnie poniżej sam napadnięty.

Dziwnym trafem zarówno w petlurowskiej Ukrainie, jako też i w Polsce Niepodległej przypadła mi w udziale przynależność do opozycji, to też w Kijowie, a w Polsce w Wilnie, przechodziłem przez anologiczną perypetję.

Mianowicie w styczniu 1918 r. w Kijowie zostałem napadnięty przez trzech opryszków, z których jeden był w ubraniu cywilnym, jeden w ukraińskich łachmanach żołnierskich, a jeden w modnym za czasów bolszewickich stroju marynarza. W Polsce taka sama przygoda spotkała mnie dn. 30 października 1930 r. Napastnikami jednakże byli nie jacyś tam oberwańcy, lecz elegancy „panowie” w doskonale skrojonych płaszczach ze szlifami poruczników i kapitanów 6-go pułku piechoty legjonowej.

Pomimo wielkiej zdawałoby się różnicy w wyglądzie zewnętrznym, zauważyłem pewne podobieństwo. Podobieństwo twarzy i oczu z tych „panów” do wyrazu twarzy i oczu opryszków kijowskich. Stwierdzam jedynie co do jednego, zaś co do pozostałych podobieństwa mogą się tylko domyślać bo twarzy ich w skąpo oświetlonym wagonie, gdzie właśnie dokonano na mnie napadu dn. 30. X. 1930 r., rozpoznać nie zdołałem. Poza to przebieg napadu różnił się jedynie drobnymi szczegółami.

W Kijowie rzuciło się na mnie odrazu trzech drabów, w Wilnie zaś trzech biło, a jeden przyglądał się, jakby kontrolując, czy towarzysze z należytą sumiennością i gorliwością spełniali swą robotę.

I jedni i drudzy bili mnie jeszcze i wówczas, gdy obalony leżałem na ziemi. Trzeba jednakże przyznać że kolby i obcasy petlurowców działały skuteczniej od pięści i eleganckich bucików oficerskich „panów”, z dworca wileńskiego. To też na ten raz, w przeciwieństwie do opresji kijowskiej, obeszło się bez połamania żeber i nóg. Ponadto petlurowcy „pracowali” w ciszy, „panowie” umundurowani z wrzaskiem i przekleństwami.

Najistotniejszą różnicą było to, że w Kijowie byłem uzbrojony i broniąc się zdołałem wyciągnąć rewolwer i zranić jednego z opryszków petlurowskich. „Panowie” w Wilnie ryzykowali znacznie mniej, bo byli doskonale poinformowani, że na parę tygodni przedtem zostałem całkiem urzędowo rozbrojony, a więc rewolweru nie posiadałem, a gdybym go nawet posiadał, to bym go nie użył w ciasno natłoczonym publicznością wagonie.

W obydwu wypadkach broniłem się jak mogłem, a upadłem dopiero wówczas, gdy jeden z napastników zdołał schwycić mnie za nogi i powalić na ziemię. Nie spodziewałem się też od nikogo pomocy i nie wzywałem jej, bo wiedziałem dobrze, że jeżeli nawet zjawi się jakiś stróż bezpieczeństwa, nastąpi to dopiero wówczas, gdy napastnicy będą dostatecznie daleko. Tak było w Kijowie i tak postąpiłem w Wilnie.

Jednakże właśnie w Wilnie spotkała mnie niezwykła niespodzianka, świadcząca dobitnie, że Wilno to nie Kijów, a wilnianie w żadnym wypadku nie mogą być porównywani z tem, co stanowiło ludność Kijowa w r. 1918-tym.

W Kijowie spory tłum publiczności zebranej na rogu spokojnie przyglądał się napadowi. N komu do głowy nawet nie przyszło, by można było przeciwstawić się napastnikom i przyjść z pomocą napadniętemu.

W Wilnie pomoc się zjawiła. Może policjant? Może uzbrojony w mundur żandarm? Broń Boże. Tak samo nieuzbrojony cywil jak i ja. Przygodny towarzysz podróży, który nie mógł patrzeć obojętnie, jak trzech tęgich drabów usiłuje zmasakrować bezbronny człowieka. W Wilnie więc znalazł się ktoś, kto nie zawahał się wystąpić czynnie w obronie napadniętego (nazwiska nie wymieniam ze zrozumiałych powodów). Ponadto postawa publiczności, świadków napadu w Wilnie, była tego rodzaju, iż nie pozwoliła ona „panom” w mundurach dokończyć zamierzonego dzieła. Opuścili oni śpiesznie wagon i dworzec.

Ciekawe, że wśród kilkudziesięciu pasażerów wagonu trzeciej klasy, którym właśnie jechałem na zebranie wyborcze znalazł się tylko jeden osobnik, który wyraził uznanie dla wyczynów umundurowanych „panów”. Był to jakiś młodzieniec-czytelnik „Słowa”. Tak się przynajmniej, zarekomendował jednemu ze świadków zajścia.

Tak więc na podstawie przytoczonego opisu dwóch napadów dałoby się stwierdzić pewną analogię pomiędzy okresem, który obecnie przeżywamy, a tem cośmy przeżywali w Kijowie w r. 1918.

A jednak jest pewna różnica. Różnica zasadnicza, która się ujawniła w reagowaniu obcych przy napadzie. Objawy zdrowia społeczeństwa polskiego nie każą na siebie długo czekać. W Polsce, mimo wszystko, jest lepiej. P. Kownacki.

(„Gazeta Warsz.” z dn. 7.XI).

## 2 miesiące w Brześciu.

Dnia 15 września b. r., a więc w parę dni po uwięzieniu b. posłów, p. minister sprawiedliwości Car w rozmowie z rodziną jednego z uwięzionych b. posłów, na zapytanie kiedy będzie można się widzieć z uwięzionymi i dostarczać im żywności, bielizny i najniezbędniejszych rzeczy, oświadczył, że jest to kwestja najwyżej dwóch tygodni, w ciągu których śledztwo jest ostrzejsze, i zapewniał, że dołoży wszelkich starań, aby śledztwo posuwało się normalnym torem.

Dzisiaj upływa dwa miesiące od czasu uwięzienia b. posłów w Brześciu, a dotychczas nie pozwolono rodzinom widzieć się z uwięzionymi, nie dopuszczono do nich obrońców, nie pozwolono na dostarczenie żywności.

Jakżeż w świetle tej rzeczywistości wyglądają zapewnienia pana ministra Cara?

Jest także i taki wypadek, że z jednym z oskarżonych mówił sędzia śledczy po raz pierwszy po 7 tygodniach!

## Nowy napad na redakcję „Kurjera Poznańskiego”.

W nocy z 8 na 9 b. m. dokonano napadu na redakcję „Kurjera Poznańskiego”.

Bojówka złożona z kilkunastu osób zakradła się pod dom, gdzie mieści się „Kurjer Poznański” i od strony Al. Marcinkowskiego zasypała nagle gradem kamieni szyby wystawowe hurtowni i biura reklamowego „Kurjera Poznańskiego”.

Rozbite zostały dwie wielkie szyby wystawowe. Następnie rzucono cegłę do prywatnego mieszkania dyrektora Drukarni Polskiej p. Pawłowskiego.

Potem sprawcy zbiegli ulicą Św. Marcina w kierunku Placu Św. Krzyża. „Bohaterskiego” tego czynu dokonała bojówka sanacyjna, która podobno przyjechała na „gościnne występy” z Kalisza.

## Bojówki „sanacyjne” hulają bezkarnie.

Bandytyzm polityczny w Polsce doszedł do niezwykłego rozwydrzenia. Nie mamy w tej chwili zamiaru rejestrować wszystkich bez wyjątku jego przejawów podajemy tylko kilka większych napadów z ostatnich dni w stolicy Warszawie i na prowincji.

1) Dn. 30 paźdz. banda bojowców sanacyjnych w liczbie stu kilkudziesięciu, próbowała około godz. 10-ej wieczorem, ostrzelać bramę przy ul. Zgoda 5, wywalić ją, by wedrzeć się do „Gazety Warszawskiej” Próba się nie udała, wytłuczono szyby w kantorze gazety, poczem banda wybiła szyby w administracji „ABC”.

2) 3 listop. 12 bojowców, uzbrojonych w rewolwery, napadło na ul. Wareckiej na pracownika drukarni p. f. Wyszyński i S-ka zabrano mu 25.000 ulotek wyborczych listy nr. 4 następnie wyłamało drzwi i wtargnęło do tejże drukarni na Wareckiej, gdzie po przeprowadzeniu „rewizji”—wywieziono na samochodzie 170 tys. znalezionych ulotek wyborczych listy nr. 4, kilkaset tysięcy kartek nr. 4 oraz deskę z płytą afisza wyborczego; magazyniera drukarni sterroryzowano rewolwerami.

3) Dn. 4 listop. silna grupa uzbrojonych zbitów dokonała napadu na zebranie narodowe w lokalu Resursy Obywatelskiej. Przy pomocy łomów, kamieni i drągów wyważono bramę, wybito strzałami rewolwerowymi 138 szyb, rozbito 2 duże i 3 mniejsze lustra, połamano krzesła i inne meble, nadrabano tylne drzwi, prowadzące do wnętrza Resursy i wdarto się do westibulu oraz do sali restauracyjnej. Obliczono strat na przeszło 20.000 złotych.

Jednego uczestnika wiecu robotnika Barana zabito. Kilkudziesięciu opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem zbiry napadły na wychodzących z zebrania.

Z lokalu Resursy udali się napastnicy do administracji „ABC”, następnie bojówkarze udali się na ul. Jerozolimską gdzie mieści się lokal Str. Narodowego zdemolowali całe urządzenie, nie oszczędzając nawet obrazów wiszących na ścianach jak: „Godła Polski, Grunwaldu, Rejtana, Kazania Skarżi i innych, przyczem na 8 samochodach zabrano zrabowane ulotki papiery i księgi biurowe Stronnictwa

Nic nam niewiadomo, aby ktokolwiek ze sprawców tych wszystkich gwałtów i napadów był ukarany lub choćby wykryty. Policja biernie asystowała wszystkiemu.

## Kandydat B. B.

### hershtem bojówki.

W dniu 6 bm. ks. kanonik Łosiński, kandydat Stronnictwa Narodowego na okręg 29, zwołał zebranie przedwyborcze w Oksywiu, w sali Reszkego. Ksiądz Łosiński nie otworzył jeszcze zebrania,

Dnia 21 listopada jako w czwartą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci

s. i p.

## Piotra Rybskiego

założyciela redaktora tyg. „Podlasiak“

odbędą się nabożeństwa żałobne: w Leśnej o godzinie 9-ej rano i w Białej o godz. 9 i pół rano w kościele po-Bazylijskim, na które życzliwych pamięci zmarłego zaprasza

**ZONA.**

O modlitwy w dniu tym za spokój Jego duszy wszystkich czytelników proszę.

gdy na salę wtargnęła pijana i ubzrojoną w noże i pałki bojówka „sanacyjna“ w liczbie około stu osobników. Na czele bojówki wdarł się czołowy kandydat listy B. B., Józef Kawczyński, dyrektor wydziału morskiego, pomorskiej Izby Handlowo-Przemysłowej. Bojówka Kawczyńskiego nie dopuściła do głosu księdza Łosińskiego i wśród nieopisanej wrzawy i okrzyków, że „endeków będziemy rżnęli jak indyków“, uchwaliła swoją własną rezolucję.

### Barbarzyńskie wybryki w Poznaniu.

Dnia 9 listopada Poznań był widownią niezwykle burzliwych zajęć, które trwały od południa do późnego wieczora. W dniu tym w południe młodzież wszystkich stanów urządziła pochód przez ulice miasta manifestując na rzecz listy nr: 4 i wznosząc okrzyki na cześć przywódców obozu narodowego i Najjaśniejszej Rzplitej. Licznie o tej porze zgromadzona na pl. Wolności publiczność żywo solidaryzowała się z manifestującymi.

W pewnym momencie policja konna przypuściła szarżę do tłumu. Szereg osób, w tem wiele kobiet, zostało poranionych. Policjanci, występujący z niespotykaną dotychczas brutalnością, wjeżdżali do bram na podwórza domów, nawet do klutek samochodowych. Student Franciszek Pączkowski odniósł ciężką ranę głowy. Student Radomski ma zgruchotaną kość nosową i zupełnie zmasakrowaną twarz. Lekarz Pogotowia zaszył studentowi Pączkowskiemu ranę długości 5 cm. Trzeba dodać, że Pączkowski odniósł ponadto szereg innych obrażeń.

Zajścia trwały do g. 3-ej popołudniu przyczem szarżę policji powtarzały się w różnych punktach miasta. Wieczorem, gdy tłumy młodzieży akademickiej przybyły na wiec, zwołany przez Narodowy akademicki komitet wyborczy do „sali Jarockiego“, komendant policji, skonsygnowanej przed domem, w którym mieści się „sala Jarockiego“ — oświadczył studentom, że wiec jest zakazany. Wówczas studenci uformowali olbrzymi pochód i udali się na plac Wolności, gdzie wespół z tłumami publiczności urządzili wielką manifestację na rzecz listy Narodowej. I tym razem doszło do szarży policyjnej. Powtórzyły się sceny z przed południa. Wiele osób poraniono kolbami. Zajścia trwały przez czas dłuższy, obejmując niemal całe miasto.

Aresztowano w ciągu dnia zgórą 30 osób, z których 14 osadzono w więzieniu sądowym. Między innymi aresztowano w mieszkaniu dwóch studentów, zamieszkałych w nowym domu akademickim przy Wałach Leszczyńskiego. Aresztowano również dwóch fotografów prasowych, którzy robili zdjęcia podczas manifestacji, a mianowicie: „Ilustracji Wielkopolskiej“ i

„Kurjera Poznańskiego“ i fotografa „Światowida“.

W Poznaniu panuje wielkie oburzenie z powodu zachowania się policji. Panuje powszechna opinja, że szanse listy № 4 znacznie wzrosły. Jedną z przyczyn manifestacji było oblepianie szyb wystawowych w całym mieście plakatami jedynki.

Wiec Stronnictwa Narodowego, zwołany na Winiarach za osobnymi zaproszeniami został rozwiązany w następujących okolicznościach: przy wejściu na salę usiadł przodownik policji, który oświadczył, że ma rozkaz zapisywania nazwisk i adresów wszystkich osób, przybywających na wiec, w przeciwnym bowiem razie do wiecu nie dopuści. Zebrani zastosowali się do tego wezwania i przodownik spisał nazwiska. Kiedy red. Powidzki zagał wiec, wspominając o niebywałym zarządzaniu władz, przodownik wiec rozwiązał. Na sali rozległy się protesty i okrzyki na cześć listy № 4.

Na prowincji, jak np. w Lesznie, w Kościanie i we Wrześni przebieg zebrań przedwyborczych Stronnictwa Narodowego był mniej więcej taki: przedstawiciele policji sprawdzali przy wejściu zaproszenia, poczem zjawiała się bojówka B. B., domagająca się wstępu. Policjanci wpuszczali bojówkarzy, motywując to tem, że zebranie jest publiczne. Podczas zebrań bojówkarze wszczynali tumult, a policja zebranie rozwiązywała.

W sobotę dnia 10 b. m. odbył się w Dworze Huggera, w Poznaniu, szumnie reklamowany wiec młodzieży sanacyjnej, obszerna sala w dworze Huggera może pomieścić półtora tysiąca osób. Tymczasem wraz z agentami policji i referentami zebranie sanacyjne liczyło dosłownie 31 uczestników. Dla ochrony zebrania odkomenderowany był pluton policji konnej i silny oddział pieszej.

Na ulicach Poznania krąży konne i piesze patrole policji.

### Chybione strzały.

Na naszym gruncie nadużycia sanacji miały miejsce w Międzyrzeczu, gdzie na zebranie na zasłużonego ks. Czetwertyńskiego, którego ojca w kajdanach na Sybir Moskale wywieźli za sprawę Polską, zaś on sam więziony był w Homlu przez Moskali—napadli podpici sanacyjni huligani pod przewodnictwem nauczyciela i kierownika Kasy Chorych, wylamując bramę i obrzucając spokojnych ludzi jajami zgniłymi.

W ostatnią niedzielę w Radzynie, gdzie podpici brukarze i strzelcy Międzyrzeczy z policjantem na czele rozbili zameldowane u Władz zebranie przedwyborcze 4-ki za zaproszeniami, siekiera rąbała drzwi i łomami je wyważając. Świadków na oba nadużycia nie brak, a rezultat obu nadużyć wręcz przeciwny — niż zamierzali sanatorzy — odniosły skutek, bo wszyscy komu drogą jest Ojczyzna i ład w niej odwracają się od sanacji ze wstrętem, oburzeniem i pogardą.

### Niedźwiedzia przysługa.

Dostaliśmy odezwę nowego „Bezpartyjnego Komitetu wyborczego żydowskiego“, którą jako ciekawą dla wszystkich Polaków dokument podajemy poniżej w streszczeniu.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy rozbijającą szczerą odezwy—kiedy lewica Polska była u władzy—popierali żydzi lewicę. Gdy lewica straciła władzę, żydzi uznali, że lewica zawsze po macoszemu traktowała obywateli żydów. Obecnie żydzi dokumentują, że tylko Marsz. Piłsudski, jego rząd i sanacja gwarantują żydom praworządność i równouprawnienie (czytaj przywileje).

Od czasu rządów pomajowych, od chwili rządów sanacji żydzi czują się na każdym kroku wolnymi obywatelami. Wszelkie ekscesy przeciwko żydom są z całą surowością przez rząd ścigane i tłumione. W zakończeniu żydzi wzywają swych współwyznawców do głosowania za jedynką. W odrodzonej Polsce żydzi po raz pierwszy głosują u nas nie na swoje listy. Nic dziwnego. Ani jeden żyd nie siedzi w Brześciu, lecz tylko sami „Goje“. Od maja żydom dzieje się i czują się dobrze w Polsce, a jak się dzieje i jak się czują Polacy? Nareszcie żydzi odnaleźli swoją matkę ukochaną „sanację moralną“.

Kto więc chce głosować wraz z żydami za ich matką, niech głosuje na jedynkę!

### Filar „Bezpartyjny“.

W jednym z powiatów podlaskich pracował były członek P. O. W. w Wydziale Drogowym i miał sobie powierzony pomiędzy innymi dział wypłat.

Ponieważ zachorował na dolegliwą chorobę „zaniku pamięci“ przeto zrazu rzadko, a następnie coraz częściej zapominał co moje a co twoje, czyli sejmikowe.

Jednakże choroba ta nie spowodowała u biedaka braku zrozumienia przytłoczonych skutków tej choroby. Jakże się więc figlarz broni przed kryminałem? Sposób od 4 lat jest nader prosty. Oto zapisał się do „wplywowej partii“ i stał się nietykalnym, choć nie został posłem. Kiedy losy budżetowe owego młodzieńca stały się zbyt dotkliwe dla Sejmiku, pomimo swych wpływów, musiał wypłynąć z urzędu.

Obecnie mając silne bary, choć słabą głowę urzęduje w restauracjach i podlejszych knajpkach, zalewając robaka i broniąc się jak tarczą okrzykami „Jedyny!“ W wolnych chwilach od tych szlachetnych zajęć ów muzykant na butelkach, jako mąż zaufania bezpartyjnej partii przewodzi takim jak on sam muzykantom i mołojcom zresztą dobrze płatnym i broni swą szeroką bohaterką pierśią różnych możliwych tego świata. Gardłować może, gdyż szlachetnie opiekunowie dbają o to, by mu w gardle nie wyschło.

Można powinszować obecnym opiekunom takiego pupilka.

Od łyczka do rzemyczka i t. d.

Paulina.

### Korespondencje.

#### Z Ziemi Węgrowskiej.

Okres przedwyborczy zbliża się ku końcowi. W dniu 16 i 23 listopada stanimy przed urnami wyborczymi. Jaki będzie wynik wyborów dziś już łatwo zorjentować się można. Nastroje opo-

zycyjne wzrastają z dnia na dzień w miarę coraz bardziej wzmożonej agitacji na rzecz listy Nr. 1 Mówcy sanacyjni wyteżają swoje umysły w celu znalezienia przekonujących argumentów na listę rządową. Uderzając w ton liryczny nawołując do zgody, jedności i konieczności poparcia rządu w obliczu grożących nam niebezpieczeństw. Ludzie słuchają, zadają od czasu do czasu złośliwe bardzo pytania, wprawiają w niechęć kłopot prelegentów. Pożalowania godni są ci prelegenci widząc przed sobą tak nieufne i odporne audytorjum. Bo trzeba jednak nie byle jakiej elokwencji ażeby przekonać dziś słuchaczy że sytuacja gospodarcza nie pozostawia nic do życzenia, że rolnictwo jest w kwitnym stanie i cieszy się nadzwyczajną opieką rządu, że opłacalność warsztatów rolnych i przemysłowych może podoląć wszystkim ciężarom podatkowym, że prawo w Polsce musi być szanowane, że obywatele wszyscy państwa cieszą się równą wolnością obywatelską i swobodą wyznawania przekonań politycznych, że niema wobec tego uprzywilejowanych i pokrzywdzonych. Trudno przekonać również, że w Polsce kościół katolicki cieszy się szczególną opieką władz miarodajnych, że wychowaniu młodzieży naszej nie grozi szkoła bezwyznaniowa, że śluby cywilne nie będą wprowadzone że niezrozumiała tolerancja grozi nam szybkim rozrostem najróżnorodniejszych sekt rozbijających społeczeństwo katolickie (Marjawici i Hodurowcy w pierwszym rządzie), że w Małopolsce Wschodniej i na Kresach Wschodnich jest wszystko w porządku, że układ likwidacyjny z Niemcami jest dla Polski korzystny i zbawienny i t. d. Trzeba niby jakiegoś geniusza krasomówcy ażeby to wmówić nawet nieufnym ludziom, a cóż dopiero choć trochę uświadomionym słuchaczom. To też fiasko na całej linii. Wiece i zebrania sanacyjne wręcz przeciwny odnoszą skutek. Plakaty i odezwy setkami tysięcy rozlepiane i zdobiące mury, kamienice stodół i różnych ubikacji, nie przemawiają do tłumów. Szkoda pieniędzy! A rozbijanie zebrań opozycyjnych stronnictw, aresztowania Bogu ducha winnych ludzi, zbrodnicze napady w stolicy na spokojne zgromadzenia przedwyborcze, redakcje i lokale stronnictw opozycyjnych, bicie ludzi, kobiet i starców przez najemnych zbirów, budzić musi reakcję głęboką w społeczeństwie, wywołując coraz bardziej opozycyjne nastroje. Utwierdza to chwiejnych i niezdecydowanych w przekonaniu, że aby kres polożyć temu co się w tej chwili w Polsce dzieje, trzeba głosować na 4-kę.

Szansę tej listy wzmogły się w naszym Okręgu z chwilą unieważnienia listy Centrolewu. Cały szereg wyborców pragnących spełnić obywatelski obowiązek rzuci uwoje głosy na listę № 4, nie mając innego wyboru. Inni głosować będą na unieważnioną listę. Szkoda tych głosów straconych. Należałoby ich uświadomić, że powiększą w ten sposób szansę sanacji.

11-go listopada w całym powiecie jak zresztą w całym kraju, władze administracyjne przy pomocy Wójtów i sekretarzy przygotowują obchody 10-cio lecia odparcia najazdu bolszewickiego; uroczyste akademje, stawianie pomników,

tablic pamiątkowych w szkołach i t. p. Uroczystości te będą miały urzędowy jedynie charakter. Społeczeństwo nie bierze w nich udziału, lub tylko w małym stopniu. Dla nas narodowców świętem obowiązującym i drogim sercu jest dzień 15 sierpnia, rocznica odparcia najazdu bolszewickiego, dzień Marji Królowej Korony Polskiej, Cud na Wisłą.

Myśmy ten dzień wszyscy obchodzili i co roku obchodzić będziemy, uznając je za Święto Narodowe i jednocześnie kościelne. Pomniki zwykliśmy stawiać umarłym zasłużonym ludziom, a ocenę zasług żyjących pozostawimy historii.

Pomnik taki dla obecnego premiera J. Piłsudskiego staje w Kamionnie dzięki hojnej ofierze pp. Perlisa i Löwensteina, właścicieli fabryk Baczki i Ostrówek. Pomnik staje naprzeciwko kościoła, przed gminą, na placu na którym odbywają się zwykle wszystkie zebrania i wiece, nad szosą, wbrew przeciwnym gminniakom, którzy uważali że miejsce to jest nieodpowiednie, za co 6-ciu z nich zostało aresztowanych.

We wszystkich szkołach, wzniesionych w okresie niepodległej Polski wmurowane mają być tablice pamiątkowe ku uczczeniu zasług marsz. Piłsudskiego, chociaż Bóg świadkiem, że inni ludzie ponieśli większe zasługi przy powstawaniu i budowie tych szkół, ofiarując ziemię pod gmachy szkolne, składając hojne ofiary na ten cel i bezinteresowną pracę przy wznoszeniu tych gmachów. Ale o tych zasługach się jeszcze nie mówi, błędą one wobec zasług innych.

Pozatem cicho w powiecie. Zebrania przedwyborcze opozycji odbywają się rzadko w ścisłym zamkniętym kółku członków i sympatyków, oczywiście zawsze pod ochroną troskliwych aniołów stróżów; odbywają się w powadze i w skupieniu, niezamącone żadnym dysonansem. Znać zaciętość i zdecydowanie w oczach słuchaczy, uświadomienie wzrastające z każdym dniem niemal. Jest wiara w zwycięstwo, bo bez tej wiary niema zwycięstwa. Pójdziemy do wyborów ławą i zwyciężymy!

### Z Tucznej.

Szanowna Pani Redaktorko!

Choć jestem człowiekiem ze wsi, nie uczonym w szkole, nie umiem grać na organach i melodyjnie śpiewać, myślę jednak, iż nie mogę nienapisać kilka słów do „Podlasiaka” o tem co się u nas w Tucznej dzieje przed wyborami.

Otóż w dniu 2 listopada b. r. u nas w Tucznej pow. Biała-Podl. miał się odbyć wiec przedwyborczy B. B. W. R. dla kobiet. Na wiec ten przyjechały dwie damy, których co prawda nie znam, wnioskuje tylko z ich mowy, że te damy nawet dzieci wychowywać dobrze nie umieją, a cóż dopiero o polityce mówić. Lecz one przyjechały, gdyż sądziły, że Tucznańskie kobiety są jeszcze gorsze głupie i łatwo dadzą się obalamucić. Widząc jednak, iż mało kobiet się zbiera, a i te bo przychodzą to jakoś śmiało mówią, pomiarkowawszy się i rozdawszy trochę papierów, same się ulotniły. Wówczas sekretarz gminy pan Wyroślak postanowił wiec doprowadzić do skutku. Zwoławszy ludzi do sali strażackiej zaczął

politykować na rzecz B. B. i rozdawać różny materiał propagandowy w broszurach i kartkach. Ludność papiery te brała chętnie, lecz nie po to, ażeby z nich korzystać, lecz poto, żeby wziąć i zniszczyć i żeby ta zgnilizna moralna nie dostała się do takich ludzi, którzy gazet nie czytają, gdyż takiego łatwo obalamucić.

Pan Wyroślak tłumaczył nam, że rząd nie jest winien, że zboże tanie, że rząd całymi siłami popiera rolnictwo, i dużo mówił co to rząd dla rolnictwa dobrego zrobił.

Ludność mowy tej wysłuchała ze spokojem, jak przystało na trzeźwych obywateli, lecz po skończonej mowie zaczęto dawać różne pytania p. Wyroślakowi, na które on nie umiał odpowiedzieć. Pytano więc: dlaczego B. B. przyjął na swoją listę kandydatów żydów i dopiero z tą listą idzie do katolików po głosy? ażeby my, rolnicy swoimi głosami wybrali posła-żyda, który wcale nie zna się na rolnictwie i spraw rolniczych i kościelnych nigdy nie będzie bronił, lecz jeszcze zwalczał. Takie i tym podobne pytania stawiali mieszkańcy, a p. Zieleniewicz wygadał się ile to zboża rząd co roku sprowadza z zagranicy, chcąc w ten sposób obniżyć ceny produktów żywnościowych na rynkach krajowych, pomimo, iż nasze rolnictwo i tak przechodzi ciężki kryzys.

Wtedy opiekun nasz zaczął krzyczeć i uragać: „Wy mnie moją zaczęłą pracę rozbijacie” — krzyczał, „Wy rozbijacie, wy zdrajcy!” Po tem wykrzykniku jeden ze słuchaczy wyrażony temi wymysłami z równowagi, skoczył ku krzykaczowi i o mało że mu nie postawił na głowie jedynki swoją czcinką. Po tych krzykach p. Wyroślaka miejscowa ludność obużona do najwyższego stopnia. Czyż ten Wojtek żydowski zaślepiony jedynie sympatją do pobratymców żydowskich zastanowił się nad tem co mówi? Czyż on choć w części zna tradycję tułej ludności? Wieś naszą od początku jej istnienia zamieszkuje ludność czysto polska, która w każdej walce o niepodległość Rzeczypospolitej bierze czynny udział. Przodkowie nasi walczyli niegdyś pod wodzą księcia Jeremi-Wisniowieckiego i później w każdej bitwie jakie wojska polskie starczyły z wrogiem, nigdy też nie brakło naszych przodków. Wszak żyje jeszcze kilku weteranów z 1863—64 roku, którzy za świętą sprawę w owym czasie walczyli, a po rozbiciu powstańców przez wrogów tułali się długie lata po obcych krajach, a dziś że stoją wiernie przy świętej wierze i nie chcą głosować na tę listę, gdzie są żydzi i kalwini to za to są zdrajcami? A w roku 1918 gdy się formowała armja polska to w jednym tylko dniu poszło 12 ochotników, a jeszcze kilkunastu poszło w kilka dni później. Z tych ochotników 6-ciu życie swoje oddało w ofierze, a koledzy na pamiątkę poległym za „świętą sprawę”, wystawili skromny pomniczek, który daje dość chlubne świadectwo, że mieszkańcy tej wioski nie są zdrajcami. A gdy było potrzeba w roku 1920 bronić granic od zalewu armji czerwonej to również stanęli broniąc granic Ukochanej Ojczyzny.

Panie Wyroślak, niech pan pochamuje się w swej gorliwości. Szczęściem dziś ludzi nie tak łatwo nastraszyć krzy-

Zaoszczędza się  
wygotowanie mięsa  
do przyrządzenia rosółu  
przez używanie

MAGGI<sup>ego</sup> kostek buljonowych



